

**Alicja Marciniak**  
Gdańsk

## **Zatroszcz się o siebie**

### WPROWADZENIE

Do pewnego księdza przyszła zasmucona kobieta, zwierając się, że pomimo uczestniczenia w rekolekcjach ignacjańskich, kursach ewangelizacyjnych: *Filip, Paweł* i *Jan* oraz kursie biblijnym nadal ma problem z pokochaniem siebie i uznaniem własnej wartości. Ksiądz cierpliwie wysłuchał jej zwierzeń, po czym zapytał: „A kiedy ostatnio byłaś u fryzjera, kosmetyczki lub manikiurzystki?” Pytanie, które usłyszała kobieta, było dla niej dużym zaskoczeniem. Ale czy tylko dla niej?

Z pewnością nie jesteśmy tylko duchem, ale egzystujemy w świecie jako „ciała uduchowione” lub „dusze ucieleśnione”. I tak też będzie po zmartwychwstaniu. Zmartwychwstaną przecież nasze ludzkie ciała. Zatem nie wystarczy dbać wyłącznie o duszę – warto, a nawet należy, zadbać również o ciało.

Jako kobiety podążamy przez życie ze świadomością oczekiwań stawianych nam na poszczególnych etapach ziemskiego bytowania, najpierw poprzez rodziców, następnie współczesną kulturę, Kościół, przyjaciół, mężów lub dzieci. Z tego powodu nosimy w sobie indywidualny katalog różnego rodzaju powinności i przekonań na temat tego, co powinniśmy robić lub czego nie robić, aby stać się wzorowymi kobietami, czyli wymarzonymi córkami, matkami, żonami, przyjaciółkami, chrześcijankami.

Ten nieskazitelny wzór kobiety, systematycznie wzmocniany różnego rodzaju publikacjami, kształtuje się mniej więcej w sposób następujący: idealna kobieta jest kochającą żoną, dbającą o wszystkie potrzeby męża; matką gotową do wszelkich wyrzeczeń i niezależnie od samopoczucia chętną do pomocy. Idealna kobieta wstaje, kiedy inni jeszcze śpią; idzie spać kilka godzin po tym, jak zasnęli pozostali domownicy; pracuje od świtu do nocy, a przy tym jest zawsze miła, uśmiechnięta, w dobrym hu-

morze, uporządkowana, spokojna i... No właśnie! Z pewnością ta idealna kobieta, jeśli nie jest wykończona fizycznie i psychicznie, to w najlepszym wypadku jest bardzo zmęczona i sfrustrowana. Która z nas spełnia powyższy wzorzec? Czy ta idealna kobieta ma czas dla przyjaciół, na spacer, na czytanie dobrych książek albo na romantyczny seks z mężem?

Niestety, ten przekazywany i lansowany z pokolenia na pokolenie wzorzec idealnej kobiety jedynie potęguje odczucie jakiegoś niespełnienia, które jest obecne w każdej z nas, a dotyczy tego, kim jesteśmy. A jako kobiety jesteśmy jednocześnie „za bardzo” i zarazem „nie dosyć”. Jesteśmy za bardzo uczuciowe, za bardzo podatne na zranienia, za bardzo silne, za bardzo uparte, za bardzo roztargnione. Ale jednocześnie jesteśmy nie dość ładne, nie dość szczupłe, nie dość zgrabne, nie dość uprzejme, nie dość inteligentne, nie dość zdyscyplinowane. I tak świadome naszych najgłębszych wad podążamy przez życie, napełniając swoje kobiece serca pogardą dla samych siebie, powoli rezygnując z marzeń o czymś więcej, marzeń o intymności, o romansie i o tym, aby odegrać niezastąpioną rolę w życiu. W najlepszym wypadku czujemy się tzw. przeciętniaczkami. Na skutek życia wypełnionego rutyną, domowymi pracami i setkami żądań, stawianych nam przez otoczenie, powoli nasze serca i drzemiące w nich tęsknoty obumierają, a tym samym obumiera nasza wyjątkowość, niezwykłość i niepowtarzalność. A przecież Pismo Święte mówi, że serce jest najważniejsze: „z całą pewnością strzeż swego serca, bo życie ma tam swoje źródło” (Kpł 4,23).

Chrystus powiedział o sobie: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem”, wskazując, że to On – Bóg jest źródłem życia w każdej z nas, a więc źródłem wszelkiego dobra, entuzjazmu, pasji, nadziei, odwagi, marzeń i miłości. Zatem nasze kobiece ciało jest Jego świątynią. W każdej zaś świątyni, a więc miejscu świętym, znajduje się miejsce najświętsze tzw. Święte Świętych. Tym miejscem w naszych kobiecych ciałach są nasze kobiece serca. One bowiem zostały stworzone przez Boga, aby migotały w świecie, rozświetlając jego mroki łuną ofiarnej miłości. Urodziłyśmy się, aby „świecić”. Mamy zatem błyszczeć światłem Chrystusa: „Niech wasze światło jaśnieje przed ludźmi” (Mt 5,16).

Czy jako kobiety czujemy, że błyszczymy w świecie i czy w naszych kobiecych oczach jest ten niezwykły blask Bożej chwały? Czy może raczej, jak wiele chrześcijańskich kobiet, umniejszamy się i ukrywamy pod maską pokory w przekonaniu, że z powodu grzechów, które popełniamy, nie ma w nas żadnej chwały, żadnego blasku i żadnego piękna, na które można by patrzeć i którym można by się zachwycić. A przecież każda z nas, kobiet, jest ukoronowaniem stworzenia, a więc najbardziej olśniewającą istotą na ziemi. Stąd niezależnie od tego, ile mamy lat, jaki mamy status społeczny lub w jakim żyjemy stanie, nosimy w sobie obraz Boga

i mówimy o Nim światu poprzez pragnienia, ukryte głęboko w naszych kobiecych sercach. To właśnie z tego powodu tam, gdzie się pojawiajemy: w swojej rodzinie, małżeństwie, miejscu pracy, wśród przyjaciół, w kościele wnosimy chwałę złożoną w nas przez Boga. Oczywiście nie jest to nasza chwała, ale chwała odbita – obraz najpiękniejszej Miłości jaka istnieje i nigdy się nie skończy. Zatem serce każdej kobiety jest szczególnym odbiciem serca samego Boga, a pragnienia w nim ukryte skarbem, będącym odbiciem Jego pragnień. Jednak oszałamiającą wielkość tych pragnień zdeponowanych w nas będziemy mogły odkryć dopiero wtedy, kiedy pozwolimy sobie na wolność i zamiast je zagłuszać, z odwagą wyruszymy w najbardziej ekscytującą podróż, jaką jest nasze własne życie; podróż, której celem stanie się odkrycie tych niezwykłych Bożych pragnień z pełną świadomością, że wielkim odkryciom zawsze towarzyszą niebezpieczeństwa, ofiary, zranienia i błędy.

Tym poszukiwanym skarbem będą Boskie pragnienia, ukryte głęboko w sercu każdej z nas; pragnienia, które niczym niepowtarzalny płomień mają rozpalać w świecie blask urzekającej kobiecości. Być może dla wielu współczesnych kobiet ten płomień jest dogasającym knotkiem, ale Bóg może i z pewnością chce go przemienić w wielki, gorejący krzew, czyli taki, który będzie płonął ogniem pasji, miłości, radości, zapalając innych i nigdy się nie wypalając. Zatem, jeśli zdecydujemy się na wędrówkę w głąb swojego kobiecego serca, z pewnością natrafimy na trzy wielkie Boskie pragnienia: pragnienie przeżycia romansu, pragnienie odegrania niezastąpionej roli w wielkiej przygodzie i pragnienie ujawnienia światu własnego piękna.

## 1. PRAGNIENIE PRZEŻYCIA ROMANSU

Kiedy jesteśmy małe, chcemy być dla kogoś bezcenne, szczególnie dla taty. Gdy stajemy się starsze, te pragnienia dojrzewają i zmieniają się w tęsknotę za tym, aby być kobietą pożądaną, upragnioną i zdobywaną, co oczywiście nie oznacza, że powinnyśmy oceniać swoje życie na podstawie tego, czy przeżywamy lub przeżyliśmy romans z mężczyzną. Raczej istotne jest, czy w ogóle dostrzegamy fakt, że chcemy być pożądane i zdobywane przez kogoś, kto nas pokocha i dla kogo mogłybyśmy stać się kimś najważniejszym. Być może na skutek różnych życiowych doświadczeń wiele z nas skutecznie stara się zagłuszyć lub wręcz pogrzebać to wielkie pragnienie serca. Ono jednak nieustannie daje o sobie znać, wzbudzając pełną cierpienia i nie dającą się zagłuszyć tęsknotę za miłosnym związkiem z drugim człowiekiem. Czy nasz Bóg nie jest Tym, który, podobnie jak my, kobiety, poszukuje miłości?

Bóg nie tylko tęskni za intymnym związkiem z nami, ale przede wszystkim pragnie być kochany. Swoje pragnienie jednoznacznie potwierdza pierwszym i najważniejszym przykazaniem, jakie pozostawił człowiekowi, a którego przedmiotem uczynił miłość do Niego samego (Mk 12,29-30). Tymczasem wielu z nas ogromną trudność sprawia rozpoznanie w Bogu Osoby, która pragnie naszej miłości i potrzebuje czulej bliskości z każdą i każdym z nas. Czymś wręcz nieprawdopodobnym wydaje się, że Bóg chce być poszukiwany i zdobywany. „Znajdziecie mnie – mówi Bóg – albowiem będziecie mnie szukać z całego serca” (Jr 29,13).

Nietrudno zauważyć, że życie każdego człowieka zmienia się radykalnie, kiedy wkracza w nie romans. Nie inaczej ma się rzecz z chrześcijaństwem. Ulega ono niezwyklej przemianie, kiedy tylko odkryjemy, że nie jest wyłącznie zbiorem zasad i norm do przestrzegania, ale wielkim romansiem kochającego Boga z człowiekiem, z którym pragnie stworzyć trwałe i nierozzerwalny związek miłości, przeżywając wspólnie z nim jego ludzkie życie. Nietrudno również dostrzec, że to właśnie nas, kobiety, Bóg obdarzył cechami, które mogą i powinny stanowić podstawę trwałości każdego związku. Nieprzypadkowo więc jesteśmy kuszące, wrażliwe, czułe, a zarazem powściągliwe i skromne; potrafimy okazywać miłosierdzie, ale, kiedy sytuacja tego wymaga, potrafimy również być odważne, gwałtowne i zażarcie oddane. A zatem czy świadomość posiadania tak wielu cech mówiących światu o Bogu nie powinna być dla nas – kobiet, fascynującym wyróżnieniem?

## 2. PRAGNIENIE ODEGRANIA NIEZASTĄPIONEJ ROLI W WIELKIEJ PRZYGODZIE

Jest coś gwałtownego w sercu każdej kobiety, o czym łatwo możemy się przekonać, będąc świadkami lub uczestnikami niektórych wydarzeń w jej życiu: np. kiedy ktoś obrazi jej dziecko, jej mężczyznę lub jej najlepszą przyjaciółkę. Kobieta jest wojownikiem, z pewnością innym niż mężczyzna, ale na pewno wojownikiem niezwykle odważnym i dzielnym. Kobiety biblijne, takie jak: Estera, Rut, czy Tamar są tego najlepszym przykładem – nie były kobietami bezpiecznymi i miłymi, ale kobietami z pasją i siłą, a przy tym niewątpliwie pięknymi jako wojowniczkami.

Każda z nas pragnie uczestniczyć w czymś wielkim i w czymś ważnym między innymi dlatego, aby wykazać, że mamy w sobie coś, czego inni niezwykle potrzebują. Dlatego podążamy przez życie z pełnym dynamizmem potencjałem wojowniczych pragnień, które nierzadko na skutek życiowych trosk zostają w nas osłabione lub wręcz zniszczone. A przecież jako kobiety uwielbiamy przygody i to wszelkiego rodzaju, niezależnie od tego, czy będzie to wyjazd do obcego kraju, zmiana mieszkania, rodzenie

dzieci, występ na scenie, założenie przedsiębiorstwa lub nurkowanie jeszcze głębiej w serce Boga. Wszystkie bowiem jesteśmy stworzone do udziału w wielkiej przygodzie; w przygodzie, którą z kimś możemy dzielić, a wynika to z faktu, że po prostu naszym kobiecym powołaniem jest dzielenie swojego życia z innymi. Dlatego właśnie marzymy, aby być niezastąpionymi uczestniczkami wspólnej przygody. Czyż Bóg, podobnie jak my, nie marzy o wzięciu udziału w niezwykłej i jedynej w swoim rodzaju przygodzie, jaką jest życie każdego człowieka, a tym samym każdej z nas?

Bóg nie powołał nas do bezpiecznego życia, ale do życia bardzo często związanego z ryzykiem i z wieloma niebezpieczeństwami, o czym najlepiej świadczą historie wszystkich przyjaciół Boga: Abrahama, Józefa, Mojżesza, Dawida, Estery, Debory, Maryi, Piotra, Pawła, Jakuba i Jana. To właśnie z powodu licznych niebezpieczeństw Bóg pragnie wziąć udział w przygodzie naszego życia, aby móc nas ochraniać, prowadzić, wspomagać i osłaniać. Oczywiście nie będziemy potrzebowały Boga jako Wybawiciela, jeśli naszą życiową misją będzie wegetowanie od serialu do serialu. Z pewnością jednak będzie nam bardzo potrzebny, jeśli zdecydujemy się pójść drogą pragnień własnego serca, ponieważ to właśnie na tej drodze, bez wątplenia pasjonującej i ekscytującej, czekać nas będzie wiele śmiertelnych niebezpieczeństw.

Okazuje się więc, że kolejne pragnienie, głęboko zakorzenione w sercu każdej kobiety, aby dzielić swoje życie z innymi, wychodzi prosto z serca Boga, który też tego pragnie. Bóg nie chce być życiem człowieka tylko jedną z opcji – podobnie zresztą jak nie chce tego żadna z nas. Bóg jest zasadniczy – pragnie, abyśmy Go potrzebowali rozpaczliwie. Kobieta również. To właśnie z tego powodu obdarzone zostałyśmy niepomnym na nic oddaniem, umiejętnością radzenia sobie z wielkimi trudnościami, a także twórczą wizją czynienia świata jeszcze piękniejszym.

### 3. PRAGNIENIE UJAWNIENIA ŚWIATU WŁASNEGO PIĘKNA

Pragnienie bycia piękną jest odwiecznym marzeniem wszystkich kobiet i niewątpliwie to pragnienie przysparza nam najwięcej zmartwień. Uroda jest wychwalana i uwielbiana, ale, co najważniejsze, znajduje się poza zasięgiem większości z nas. Pojęcie urody sięga więc bardzo głęboko, ale pomimo całego bólu i rozbicia, jakie uroda przynosi nam, kobietom, pragnienie bycia piękną pozostaje. Nawet jeśli na skutek zranień uodporniliśmy swoje kobiece serca na to szczególne pragnienie, ono nadal w nas żyje, przy czym nie jest wyłącznie pragnieniem zewnętrznego piękna, ale pragnieniem, by być urzekającymi w głębi całej swej istoty. Jako kobiety pragniemy posiadać piękno, do osiągnięcia którego warto dążyć. Chcemy piękna, które może być widziane, odczuwane, które ma

wpływ na innych; piękna, które mogłybyśmy odkryć w nas samych. Czyż Bóg nie posiada piękna do odkrycia, które jest urzekające i ma potężną moc, przemieniającą nasze człowieczeństwo i naszą ziemską egzystencję?

Piękno jest nie tylko istotne dla Boga, ale jest istotą Boga. *Pismo Święte* mówi, że cała ziemia jest pełna Jego chwały, a więc Jego piękna. Zatem cały świat przyrody nieustannie mówi nam o Bogu, chociaż mamy świadomość, że On sam musi być jeszcze wspanialszy niż to wspaniałe stworzenie, które widzimy i które nas zachwyca.

Piękno jest również istotą kobiety, zarówno piękno fizyczne jak i duchowe, ponieważ jedno zależy od drugiego, wzajemnie na siebie oddziałując. To prawda, że świat ogranicza piękno do doskonałej figury, którą niewiele kobiet może uzyskać, ale z kolei my, chrześcijańskie kobiety, minimalizujemy je albo też nadmiernie uduchawiamy, ograniczając wyłącznie do charakteru. Warto jednak przywrócić wartość pięknu w jego pełnej postaci, bo jest zbyt żywotne, aby je zamazywać lub utracić.

Piękno mówi nam o tym, że wszystko będzie dobrze. Dlatego odprężamy się, przebywając w pięknym ogrodzie, podziwiając góry lub leżąc na spokojnej, rozległej plaży. W takich miejscach ludzka dusza odpoczywa, a serce się uspokaja. I tak też jest z odprężoną i spokojną w swoim kobiecym pięknie kobietą – po prostu przyjemnie jest z nią przebywać i przyjemnie na nią patrzeć, bo w jej obecności odpoczywamy i nabieramy sił, wierząc, że znów wszystko będzie dobrze.

Piękno zaprasza. Piękna muzyka, której słuchamy lub wspaniała książka, którą czytamy, przykuwa naszą uwagę, sprawiając, że poświęcamy jej coraz więcej czasu i nie możemy się doczekać, kiedy znów będziemy mogły się nią zachwycać. Zatem piękno wywołuje wszystkie te reakcje, jakie zarówno Bóg, jak i kobieta pragnie wzbudzić w drugiej osobie.

Piękno karmi tym rodzajem pokarmu, którego potrzebuje i za którym tęskni ludzkie ciało i ludzka dusza. Nasze kobiece piersi są jednym z najpiękniejszych dzieł Boga i to właśnie nimi, my – kobiety, jesteśmy w stanie wykarmić niemowlęta. Tak naprawdę całe nasze ciało należy do najpiękniejszych rzeczy, jakie stworzył Bóg i dlatego C. S. Lewis napisał, że my nie chcemy jedynie oglądać piękna, chociaż Bóg wie, że nawet to jest wystarczającą nagrodą. My chcemy czegoś innego, co z trudem da się wyrazić słowami – chcemy być zjednoczeni z pięknem, które widzimy, wnikać w nie i przyjąć je do swojego wnętrza.

Piękno przynosi ulgę i koi duszę, np. piękna liturgia. W pięknie jest bowiem coś głęboko uzdrawiającego; dlatego między innymi osobom, które zraniliśmy i staramy się przeprosić, przynosimy kwiaty.

Piękno inspirowa, stąd o życiu ludzkim, przepelnionym czynieniem dobra na rzecz innych mówimy, że jest życiem pięknym. Dlatego też życie

wielu świętych, np. Matki Teresy z Kalkuty, pociągało za sobą rzesze ludzi porzucających swoje dotychczasowe zajęcia, aby móc uczestniczyć w rozprzestrzenianiu się dobra na ziemi.

Piękno jest transcendentne, a zatem jest naszym najbardziej bezpośrednim doświadczeniem wieczności. Z tego właśnie powodu często wzbudza w nas pragnienie zachowania w pamięci tego wszystkiego, co postrzegamy jako niezwykle piękne i co nas zachwyca, np. wschód lub zachód słońca. Jeśli więc tylko możemy, te wspaniałe widoki staramy się utrzymywać na zdjęciach, by następnie móc je wielokrotnie oglądać. A więc każde piękno przypomina nam o niebie, które nadejdzie i o Bogu, który mówi do nas poprzez to, co możemy podziwiać.

Piękno stanowi zatem najistotniejszy i najbardziej tajemniczy ze wszystkich przymiotów Boga, a zarazem stworzonej przez Niego kobiety. Dlatego my, kobiety, podobnie jak Bóg, w głębi swojego serca pragniemy wnieść do świata i odsłonić złożone w nas piękno, a to nasze pragnienie nie wynika wyłącznie z potrzeby zdobycia mężczyzny, ale z przeznaczenia nas do życia w głębokiej i trwałej więzi z drugą osobą. Bóg również na różne sposoby odsłania przed nami swoje piękno. Pragnie bowiem, abyśmy Go szukali: „Będziecie mnie szukać i znajdziecie Mnie, albowiem będziecie Mnie szukać z całego serca” (Jr 29,13). Jeżeli więc chcemy poznać, pokochać i wejść w intymną relację z Bogiem trzeba, abyśmy poświęciły Mu swój czas; trzeba, abyśmy Go pragnęły i poszukiwały z całego serca.

Czy jako kobiety nie mamy podobnych oczekiwań i wymagań wobec tych mężczyzn, z którymi pragniemy stworzyć nierozzerwalny związek miłości na całe życie? Każda z nas zanim odkryje swoje piękno chce być poznawana, a to z kolei wymaga czasu i bliskości. Zanim w miłosnym zbliżeniu połączymy się ze swoim ukochanym, pragniemy uwagi, zachwyty, pieśczoł, szeptania czułych słów. Dopiero wtedy, gdy jesteśmy poszukiwane, odsłaniamy swoje piękno coraz bardziej, a gdy je odsłaniamy, pociągamy ku sobie mężczyznę, aby mógł nas jeszcze lepiej poznawać. W każdej bowiem z nas jest niezwykle piękno do osłonięcia, ponieważ każda z nas nosi w sobie Boga. Dlatego nie musimy wyczarowywać własnego piękna lub zdobywać go w salonie kosmetycznym; nie musimy również przechodzić operacji plastycznych lub też wszczepiać sobie implantów biustu. Nasze unikalne piękno jest bowiem czymś, co zostało nam dane przy naszym stworzeniu i w sercu każdej z nas kryje się blask, którego nasz świat rozpaczliwie potrzebuje, ale sam stworzyć nie może. Czy jako kobiety dostrzegamy swoją niezwykłość i potrafimy się nią zachwycać?

Niestety, większość z nas szczerze wątpi w to, czy w ogóle posiada w sobie jakieś autentyczne piękno do ujawnienia, poczytując za szczęście

już sam fakt, że inni nie zauważają braku tego piękna. Żyjemy więc rozdarte pomiędzy walką o piękno, a rezygnacją z piękna. Nowe diety, nowe stroje, nowy kolor włosów, planowanie, praca nad swoim życiem, te lub inne ćwiczenia, tamten lub inny program samodoskonalenia, po czym rezygnujemy, bo dochodzimy do wniosku, że w rzeczywistości nikogo nie obchodzi to, jak wyglądamy i co czujemy. Czasami łatwiej nam ukryć się za interesami, za działalnością kościelną lub po prostu uciec w depresję, bo w rzeczywistości boimy się zostać same ze swoim kobiecym sercem.

Dlatego naszą ogromną słabością jest lęk przed samotnością, a z drugiej strony chęć dominowania nad innymi, szczególnie mężczyznami. Często wiele z nas podejmuje działania, które pozornie wyglądają tak, jakbyśmy starały się być dobrymi matkami albo przyjaciółkami, ale to, co naprawdę robimy, nie jest niczym innym, jak tylko mniej lub bardziej uświadomionym aranżowaniem życia drugich. Wydawać by się mogło, że poświęcamy się dla dobra swoich najbliższych, podczas gdy w rzeczywistości kontrolujemy jedynie ich życie. Tych natomiast, którym rzekomo z taką ofiarnością służyjemy, można rozpoznać po zastraszonym wyrazie twarzy. Są wśród nas także kobiety osamotnione, które pożera głód związku, a ponieważ nie wierzą, że są interesujące i warte uwagi, chowają się za pracą, workowatymi strojami lub rozczochranymi włosami.

Te niewątpliwie głębokie i prawdziwe pragnienia naszych kobiecych serc, pomimo iż często ukrywane, zagłuszane, a nawet bezlitośnie niszczone, zwyczajnie i po prostu nie odchodzą, ponieważ nasze serca pragną odzyskać wolność, aby następnie móc odnaleźć życie, o jakim mówią złożone w nich i nie dające się zagłuszyć pragnienia. Stąd nawet jeśli my zrezygnujemy z nadziei na zrealizowanie miłości, nasze serca nigdy nie przestają tęsknić za romanssem, ale, aby stłumić w sobie tę tęsknotę i uśmierzyć ból, zmuszone są do poszukiwania różnego rodzaju tzw. kochanków. Powoli więc, marząc o niespełnionym romansie, oddajemy swoje serca wszelkiego rodzaju kochankom, którzy domagają się naszej uwagi i naszego dogadzania sobie. Tych kochanków każda z nas może mieć wiele: nadmierne wydawanie pieniędzy, hazard, obżarstwo, zakupy, picie, praca, sprzątanie, ćwiczenia, oglądanie zbyt wielu filmów, ucieczka w świat fantazji. Na nasze nieszczęście to dogadzanie sobie sprawia, że przez chwilę czujemy się lepiej. Nawet wydaje nam się, że to działa, chociaż w rzeczywistości zwiększa tylko potrzebę dalszego dogadzania sobie. I na tym właśnie polega cały koszmar uzależnienia, ponieważ sposoby, jakie odkrywamy i stosujemy dla uśmierzenia naszych pragnień i bólu z powodu niemożności ich zaspokojenia, wżerają się w nasze dusze niczym nowotwór, stając się z czasem silnymi uzależnieniami. Chociaż poszukujemy tych uzależnień, aby odetchnąć od życiowych trosk, one zwracają się przeciwko nam i zakuwają w łańcuchy, które oddzielają nas od

serca Boga, naszego własnego, a także od serc innych ludzi. W ten oto sposób same zamykamy się w więzieniu, które konstruujemy, gdy tymczasem nasi kochankowie tak wplatają się w naszą osobowość, że zerwanie z nimi odczuwamy niemal jak osobistą śmierć. A przecież nie powinniśmy wstydzić się i ukrywać faktu, że nasze serca cierpią, że pragniemy i odczuwamy głód czegoś więcej, czegoś, co popycha nas ku Bogu. Zamiast więc udawać przed sobą i innymi, że bez miłości żyje nam się dobrze, powinniśmy dostrzec, iż całe nasze kontrolowanie, ukrywanie się i dogadzanie sobie powoduje utratę kontaktu z tymi pragnieniami, które czynią nas kobietami. Warto więc, abyśmy na modlitwie, w obecności kochającego Boga zmierzyły się z pytaniami drzemiącymi w naszych cierpiących sercach, które być może od wielu lat pozostają bez odpowiedzi lub z odpowiedzią złą, udzieloną nam w dzieciństwie: Czy jestem ładna? Czy mnie dostrzegasz? Czy pragniesz mnie oglądać? Czy jesteś urzeczony tym, co we mnie znalazłeś?

Uzdrowienie naszych kobiecych serc nigdy nie nastąpi wbrew naszej woli, a zatem zależy wyłącznie od tego, czy i na ile pozwolimy Bogu, aby nas uleczył. On nieustannie puka do naszego osamotnienia, puka do naszych smutków, do zdarzeń, które nas zraniły, kiedy byliśmy młodsze: zdrady, odrzucenia, wykrzyczanych złych słów, utraconego związku, samotności, której dobrowolnie nie wybrałyśmy. Każdego dnia Bóg puka i czeka, aż pozwolimy Mu wejść: „Oto stoję u drzwi i kołaczę, jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego” (Ap 3,20).

Każda kobieta, niezależnie od wieku staje się piękna, gdy wie, że jest kochana, natomiast kiedy czuje się pobawiona miłości, odrzucona, przez nikogo nieupragniona, coś w niej więdnie i obumiera niczym kwiatek, którego nikt nie podlewa. Usycha w rezygnacji, obowiązkach i wstydzie. Jednocześnie ta sama kobieta, o której wszyscy myślą, że jest niezbyt piękna, nabiera niezwykłego uroku, gdy tylko ktoś zacznie o nią zabiegać.

## ZAKOŃCZENIE

Na szczęście dla nas, powołanych do przeżycia romansu, doświadczenie miłosnego związku nie wymaga czekania na mężczyznę. Oto sam Bóg pragnie wnieść romans do naszego życia i sprawić, aby każda z nas usłyszała w głębi swojego serca Jego miłosne wyznanie. Bóg nie tylko mówi nam, że nasze serce jest dobre, lecz również prosi, abyśmy wyszły z ukrycia i ukazały Jemu i światu swoją chwałę: „Oczarowałaś me serce, siostramo, oblubienico. Oczarowałaś me serce jednym spojrzeniem twych oczu” (Pnp 4,9). A więc tym, co Bóg ma dla każdej kobiety nie jest dezaprobata lub rozczarowanie, ale płomienna i żarliwa miłość! Miłość, dla której i do której zostałyśmy stworzone, aby nieustannie móc doświadczać radości

płynącej z gwałtownego uczucia i pałających ku sobie dwojga kochających się serc: serca Boga i serca kobiety.

Zatem historia życia każdej z nas jest historią nieustającej pogoni kochającego Boga za naszym kobiecym sercem. Często nie zdajemy sobie sprawy z tego, że każde wspomnienie, które pielęgnujemy i każdy moment, który doprowadził nas do łez, zostały nam ofiarowane przez Boga, który od momentu, gdy wydałyśmy pierwszy oddech, zabiega o nasze serce. Boska wersja kwiatów, czekoladek i kolacji przy świecach – to między innymi wspaniałe zachody słońca, ciepły wiatr, spadające gwiazdy, górskie krajobrazy, poświaty księżycy na jeziorze i symfonia świerszczy. Ten Boski romans jest niezwykle osobisty, bo tylko Bóg wie, co zapiera dech w piersiach każdej z nas i sprawia, że czujemy się szczęśliwe.

Często wydaje nam się, że Bóg przeznaczył nas do przeżywania szczęścia, ale to przeżywanie zarezerwował wyłącznie dla życia wiecznego. Niewątpliwie w niebie doświadczymy niewyobrażalnego i nieprzemijającego szczęścia, ale gdybyśmy miały go doświadczać tylko po śmierci, to byłoby to tak, jakby w dniu zaślubin mąż powiedział swojej ukochanej żonie, że daje jej obrączkę jako potwierdzenie opieki na emeryturze, a do tego czasu w ich związku niczego nie będzie. A przecież Bóg chce dzielić nasze życie razem z nami, dzielić nasze decyzje, nasze pragnienia i rozczarowania. Pragnie zażyłości z nami pośród szaleństw i prozy życia, spotkań i listów, pralni i rejestrów, podwożenia dzieci, pogawędek, projektów i bólu. Bóg chce przelać swoją miłość do naszych serc i marzy, aby każda z nas przelała swoją miłość do Jego serca. Bóg nie jest zainteresowany kobietami, jakimi, według naszej oceny, powinniśmy być, ale nami najprawdziwszymi, a więc takimi, jakimi jesteśmy w głębi swoich serc.

Jako kobiety mamy więc specjalne miejsce w sercu Boga, który w Jezusie Chrystusie niestrudzenie podąża za nami w nadziei, że w którymś momencie naszego ziemskiego życia nie tylko uwierzemy, ale również przyjmemy i odwzajemnimy Jego miłość. Tylko bowiem miłość, która ma źródło w sercu Boga, może uczynić i czyni nas szczęśliwymi, a zatem najpiękniejszymi kobietami na ziemi. Dlatego nie lękajmy się otworzyć na oścież drzwi swoich serc Chrystusowi i Jego zbawczej miłości. Zasiądźmy u stóp Mistrza i pozwólmy, aby przez nasze kobiece ciała, serca, myśli, wypowiedane słowa i podejmowane działania popłynęła uzdrawiająca fala Jego Boskiej miłości.

Nie zapominajmy również o tym, że o codzienne zbliżenie z Chrystusem będziemy musiały walczyć: walczyć z zapracowaniem, z chorobami, z oskarżeniami i ze zmęczeniem, ale nie zniechęcajmy się tym naturalnym zmaganiem, pamiętając, że jest w nas jakaś niezwykła zaciekłość, która została nam dana i zadana w konkretnym celu. Zdobywanie czasu dla naszego Ukochanego – Chrystusa, a więc dla Miłości, a tym samym dla od-

krycia swojego indywidualnego i niepowtarzalnego piękna, warte jest każdej ceny.